

PRZEGŁAD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Nr 68 (1192)

Warszawa, 8 czerwca 1956 r.

Cena 50 gr.

Z Premierem Józefem Cyrankiewiczem o Brazylijczykach Cracovii i... Przeglądzie na Stadionie Dziesięciolecia

Clupa zdobył właśnie drugą zwycięską bramkę dla CWKS w meczu z egzotyczną drużyną brazylijską Atletico Portuguesa. Stadion zachuchał od oklasków. Wielkie poruszenie nastąpiło również w wypełnionej po brzegi loży honorowej stadionu. Premier Józef Cyrankiewicz z ożywieniem dzielił się uwagami z pierwszym sekretarzem KW Staszewskim. Ten moment wybrał jako najbardziej odpowiedni do przeprowadzenia krótkiej rozmowy z Premierem o meczu.

— Panie Premierze... Proszę wybaczyć, że przezywam obserwację ostatnich minut meczu. Chciałbym poznać czytelników „Przeglądu Sportowego” z Pana wrażeniami o tym ciekawym spotkaniu...

— Przede wszystkim niech pan siada, bo za nami nie widzą. Chętnie rozmawiam o sporcie, więc słucham.

— Wiemy, że jest Pan kibicem Cracovii...

— Tak jest — przerywa Premier — i to chyba już od 30 lat. Ostatnio jednak drużyna ta za często przegrywa, dostarczając nie tylko mnie wielu zmartwień.

— Co zdaniem Pana Premiera zasługiwało w tym meczu na największą uwagę?

— Bez względu na brazylijski bramkarz. To zawodnik prawie fenomenalny.

— A drużyna CWKS?

— Podkreślić chyba należy bardzo ambitną grę całego zespołu. Akcje napadu, jeśli tak to jeszcze się nazywa, były często bardzo ładne. Pewnym mankamentem tego zespołu jest jednak za mała jeszcze skuteczność.

— Jakimi dyscyplinami sportu, obok piłki nożnej, interesuje się Pan Premier najbardziej?

— Narciarstwem, to piękny sport. Poza tym staram się być zorientowany we wszystkich dyscyplinach sportu.

— Jak często czytuje Pan Premier „Przegląd Sportowy”?

— Rzadko mi się zdarza, abym nie przejrzał, któregoś z numerów tej gazety.

— Co Pana Premiera zdaniem jest największą stroną „Przeglądu”?

— Jestem mimo wszystko zbyt powierzchownym czytelnikiem tego pisma. abym mógł od razu odpowiedzieć na to pytanie. Czytam głównie informacje i tu nie mam zastrzeżeń.

— I ostatnie pytanie. Za kilka dni na tym stadionie zostanie rozegrane wielkie zawody lekkoatletyczne o Memoriał Janusza Kusocińskiego z udziałem takich sławnych lekkoatletów jak Iharos, Tabori, Consolini, Chromik i inni. Czy Pan Premier wybiera się na tę imprezę?

— Którego dnia biegać będą Iharos i Chromik?

— W niedzielę, w ostatniej konkurencji dnia.

— To niestety nie. Zajęcia państwowe stają temu na przeszkodzie. Myślę jednak, że będzie jeszcze inna okazja.

Rozmawiał Z. Głuszek



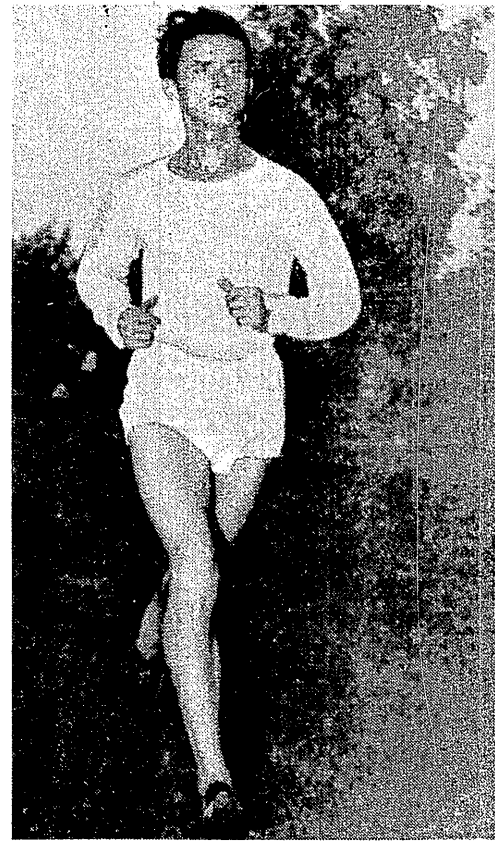
CWKS — Atletico Portuguesa 2:1. Pohl, bramkarz Antoninho i obrońca Henrique Santos skaczą do piłki, która padła w końcu łupem bramkarza

Wielkie dni polskiej lekkoatletyki Rekordzistów świata i Europy zobaczymy w sobotę i niedzielę

W sobotę i niedzielę po raz trzeci rozegrane zostaną w Warszawie wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne o Memoriał Janusza Kusocińskiego. W tym roku na starcie zjawi się rekordowa liczba 16 uczestniczących państw, a obsada niektórych konkurencji zapowiada się niezwykle interesująco. Rekordziści świata Iharos, Tabori, Rozsavolygi, Chromik, Doleżal oraz rekordziści Europy Consolini i Neszmelyi — to tylko najwięksi w wielkiej liczbie zawodników, reprezentujących europejski poziom. Nasz kraj w tym roku ma w składzie: Hutunena, Valkamy, Cury, Degatsa, Mugosy, Bezjaka, Danielsena, Olsena, Oberbecka, Soetera, Balasza, Savela, Dordonia, Szentgali, Gurguszi, Nowa, Wuczkowa — są dobrze znane Europie i pozwolą przypuszczać, że poziom tegorocznych zawodów będzie wyższy niż dwóch poprzednich.

Udział w tym będą mieli z pewnością i nasi reprezentanci, których niemal w komplecie zobaczymy na starcie. Człowiek nasz wykazuje wolne ale stałe tendencje do podnoszenia swego poziomu, a Memoriał przypada w momencie, kiedy osiągnąć oni powinni wysoką już formę. Wiąże się to ściśle ze zdobywaniem minimum na trzeciej i czwartej olimpiadzie, dające szanse zakwalifikowania się do drużyny, która wyjedzie do Melbourne.

Po raz pierwszy Memoriał zostanie rozegrany na Stadionie Dziesięciolecia, który do tej imprezy został szczególnie dobrze przygotowany.



Iharos trenował w czwartek przed wieczorem na bieżni AWF. Nasz fotoreporter „upolował” obiektywem wspaniałego biegacza podczas tego treningu

Fot. E. Warmiński

A oto program zawodów:

sobota — pocz. 17. mężczyźni: 100 m, 400 m, 1.500 m, 4x100 m, 110 m pł., chód 20 km, tyczka, młot, kobiety — 100 m, 400 m, 4x100 m, wzniosł, kula, oszczep.

niedziela — pocz. 16.30. mężczyźni: 200 m, 800 m (oddzielnie w konkurencji międzynarodowej i krajowej), 3.000 m, 400 m pł. maraton, wzniosł, kula, dysk, oszczep, kobiety — 200 m, 800 m, 60 m pł., w dal, dysk.

Od soboty rozpoczął się zjazd ekip zagranicznych, które będą zakwaterowane w hotelu Polonia.

Jako pierwszy przybył do naszego miasta w środę wieczór reprezentantów Turcji. Są to: średniodystansowiec Kocak (800 m — 1:50.0) oraz długodystansowiec Kokpinar (3.000 m — 8:20.6). W czwartek przybyły pozostałe ekipy z wyjątkiem Finów, Norwegów i Włochów.

Głosy brazylijskich gości O MECZU

Kierownik drużyny, doktor stomatologii LUIZ PINHEIRO:
— Wspaniale. Wszystko. Mecz, gra, publiczność, stadion, pogoda, miasto, przyjęcie. Trener klubu dr MAGATHAS CASTRO:
— Nie wyobrażam sobie, żeby można było lepiej i gościnniej przyjąć naszą ekipę.

Skarbnik klubu JORGE GATAS-SE:
— Jaka szkoda, że przyjechalismy do was już po zakończeniu meczu z kontuzjami. Bez naszych dwóch najlepszych graczy. Gdyby nie to, mecz byłby „buzi daci”.

Trainer Atletico Portuguesa, LO-RIVAL LORENZI:
— 10 lat grałem na prawym skrzydle, a teraz jestem trenerem. Zanim zostałem trenerem, pomagałem trenerowi państwowemu Flavio Costa, z którego rak wyszła niedługo gwiazda piłkarska Brazylii, mam więc pewną rutynę.

Macie doskonałą atak, ale gra on zbyt indywidualnie i dlatego nieskutecznie. Przy tak szybkim tempie gry nie wolno poszczególnym graczom przetrzymywać piłki tak, jak to dziś zaoferowaliśmy. Następnie współpraca obrony i ataku jest niedostateczna.

Poza tym nie mam waszej jedynostawnej, ale bardzo dobrej pomocy. Gra fair, inteligentnie, szybko, odważnie, ale gdyby strzeżenie nieustannie, z każdej pomocy, byłaby bardziej niebezpieczna.

Kapitan drużyny CICCARINO:
— Zaczekałem się w Polsce. To widzenie dlatego, że jestem z pochodzenia Włochem. W Brazylii jest bardzo dużo napływowej ludności, ale Włochów i Polaków wiąże tam poza wspólnym losem emigrantów.

Wspólna religia. Dotychczas na boisku, teraz spotkaliśmy się na boisku. Żaluje, że jesteśmy już po raz pierwszy z waszymi radnikami. Żaluje, że jesteśmy już po raz pierwszy z waszymi radnikami. Żaluje, że jesteśmy już po raz pierwszy z waszymi radnikami.

Żaluje, że jesteśmy już po raz pierwszy z waszymi radnikami. Żaluje, że jesteśmy już po raz pierwszy z waszymi radnikami. Żaluje, że jesteśmy już po raz pierwszy z waszymi radnikami.

Żaluje, że jesteśmy już po raz pierwszy z waszymi radnikami. Żaluje, że jesteśmy już po raz pierwszy z waszymi radnikami. Żaluje, że jesteśmy już po raz pierwszy z waszymi radnikami.

Żaluje, że jesteśmy już po raz pierwszy z waszymi radnikami. Żaluje, że jesteśmy już po raz pierwszy z waszymi radnikami. Żaluje, że jesteśmy już po raz pierwszy z waszymi radnikami.

Żaluje, że jesteśmy już po raz pierwszy z waszymi radnikami. Żaluje, że jesteśmy już po raz pierwszy z waszymi radnikami. Żaluje, że jesteśmy już po raz pierwszy z waszymi radnikami.

Żaluje, że jesteśmy już po raz pierwszy z waszymi radnikami. Żaluje, że jesteśmy już po raz pierwszy z waszymi radnikami. Żaluje, że jesteśmy już po raz pierwszy z waszymi radnikami.

Piłkarze grają 10 kolejek mistrzostw

W najbliższą niedzielę rozegrana zostanie 10. przedostatnia kolejka rozgrywek o mistrzostwo I i II ligi piłkarskiej. W I lidze odbędą się tylko 5 spotkań, ponieważ jedno z przypadających na ten termin, a mianowicie Wisła — Lechia rozegrane zostało tydzień wcześniej i zakończyło się nieoczekiwanym zwycięstwem gdańszczan 1:0.

Do najciekawszych spotkań niedzielnych zaliczyć trzeba mecz Stal z Ruchem, Górnik Zabrze z Budowlanymi oraz poznanski mecz dwóch „murarzy” — jak powszechnie nazywają zespoły warszawskiej Gwardii i poznanskiego Kolejarza.

W II lidze ciężką przeprawę będzie miał w Walbrzychu aktualny przewodnik tabeli CWKS Kraków. Interesującą i twardą walkę zapowiada również mecz dwu zeszlóranych 1-ligowców — Górnik Radlin i Polonia Bytom.

Oto zestawienie par 10 kolejki mistrzostw:
I liga: ŁKS — Garbarnia
II liga: Cracovia — Naprzód Lipiny

niedziela:
I liga: CWKS — Gwardia Bdg.; Kolejarz Pozn. — Gwardia W-wa; Górnik Z. — Budowlani Op.; Stal Sosnowiec — Ruch Chorzów.
II liga: CWKS Bdg. — Stal Gd.; Górnik Byt. — Warta; Górnik Radl. — Polonia Byt.; Górnik Walbrz. — CWKS Kr.; Marymont — AKS Chorzów; Sparta Lub. — Stal Mielec.

Na półmetku mistrzostw Europy w koszykówce kobiet

PRAGA 7.5. (tel.wł.). V Mistrzostwa Europy w koszykówce kobiet odbyły się w Pradze. Wzięły w nich udział reprezentacje z 10 państw.

W pierwszym dniu rozgrywek w pulach półfinałowych, dało się zauważyć pewne zmniejszenie wielkości zespołów, dlatego też spotkania nie stały na tak wysokim poziomie jak można było oczekiwać na podstawie zestawienia par. Reprezentacja Polski stoczyła bardzo denerwujący pojedynek z Włochami, który wygrała z trudem 7:54 (27:15). Natomiast w puli A Bułgari zwyciężyły Austrię 72:50 (35:25), a Czechosłowację — Francję 81:48 (42:23).

Do pierwszego rzutu finałowego, które odbędą się w sobotę, 9 bm, zakwalifikowały się więc już bezapelacyjnie koszykarki Czechosłowacji i Bułgarii, które stoczą w piątek o godz. 19. jedynie pojedynek o pierwsze i drugie miejsce w puli A. Drugi piątkowy mecz w tej puli A. Austria rozstrzygnie nie o 3 i 4 miejsce. W puli B sytuacja jest mniej jasna. Do pierwszego rzutu finałowego zakwalifikowały się praktycznie tylko Związek Radziecki, któremu pozostał do rozegrania mecz z Włochami. Druga drużyna finałowa będzie zwycięzca spotkania Polska — Węgry.

Koszykarki nasze stoły więc znowu przed trudnym zadaniem, mimo że i w roku ubiegłym, i przed dwoma laty wygrały z Węgierkami. Mecz ten zapowiada się jako jedna z większych atrakcji mistrzostw.

Po dwudniowych rozgrywkach półfinałowych tabelki przedstawiały się następująco:

pula A

CSR	2	2	0	4	226:84
Bulgaria	2	2	0	4	158:92
Francia	2	0	2	2	90:167
Austria	2	0	2	2	85:127

pula B

ZSR	2	2	0	4	164:123
Węgry	2	1	1	3	116:118
Polska	2	1	1	3	124:128
Włochy	2	0	2	2	83:112

Srodkowe spotkania oglądało na Zimowym Stadionie prawie 10 tysięcy widzów. Zainteresowanie turniejem jednak oczywiście wzrasta.

W związku z tym, że w przyszłym tygodniu nieczymy iść tu również bardzo dobrych zawodów.

Witold Szeremeta



Zona znanego średniodystansowca niemieckiego Harbga (z lewej) jest gościem honorowym komitetu organizacyjnego Memoriału J. Kusocińskiego. Widzimy ją na zdjęciu w towarzysztwie młotaczki Tews

Fot. E. Warmiński

3 muszkieterów bieżni pozdrowia czytelników Przeglądu

IHAROS i jego koledzy pod kierownictwem „szefa” Igiola postanowili widocznie nadrobić czas, stracony na podróż do Warszawy pociegiem a nie samolotem. Na próżno oczekiwali ich dziennikarze w Polonii, Ita, która miała ich przywieźć do hotelu, udał się Węgrzy wprost z dworca Głównego na Stadion Dziesięciolecia i dopiero po samotnym treningu powrócił do hotelu.

Po obiedzie rozeszli się po pokojach i przedkroślił. Kto chciał rozmawiać z Iharosem, Rozsavolygiem i Taborim czekał na nich cierpliwie... by w końcu dowiedzieć się, że natychmiast po rozpoczęciu biegu 3 muszkieterowie jadą znowu na trening do AWF. Tym razem jednak niebpośpiesznie na pomoc dziennikarzom zlatkowanym nie ty-

le deszczu, ale Iharos. Zaledwie ukazała się na schodach prowadzących do hali tego amulka, przysiadła w czworony dres sylwetka, zrobiła się ciemno, zamrugało i strumienie ożywego deszczu pozwoliły nareszcie na rozmowę z mistrzem bieżni.

Niewiele się zmieniło od II MISM. Może trochę zmienił, jest jednak nadal równie miłośnik.

Nie odczuwał już żadnych dolegliwości po australijskiej kontuzji? Odpowiedział nam pytaniem: „Jakiś mały ból, ale... tylko mały”.

Igiol ma dobre metody. Kazał po prostu odpocząć, ale... tylko mały ból, ale... tylko mały ból.

Obecnie czuję się znakomicie. Jeśli pobiegniemy całą stawką na tempo, to kto wie, czy nie uda się poprawić rekordów świata (obecnym rekord 7:55.6 należy do Iharosa — przyp. red.) Żeby tylko bieżnia nie była zbyt miska.

Muszę się teraz podwójnie starać, bo mój 3-letni Szandor rozumie już, że rekord — to ważne słowo, a znowu, która przecież poznałem również na bieżni, przeżywa jako była błędną kazią.

Wielki bieg podwójnie. Już południek na 5000 m z Chromikiem w Warszawie był jednym z najbardziej emocjonujących w mojej karierze. Nie udało się potem rewanż w Sztokholmie, bo Chromik pobiegł 3000 m z przeszkodami, ale tym razem musi mi dać rewanż. Wynik naszego spotkania powinien codzień uczcić pamięć Kusocińskiego, o którym nam tyle zawsze opowiadał, nasz trener Igiol.

Jak nas informuje PPIS, w celu umożliwienia jak najszerszymi młodzieży szkolnej obejrzenia międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych o Memoriał J. Kusocińskiego, wprowadzono sprzedaż biletów na listy zbiorowe dla szkół podstawowych i wyższych w cenie 1 zł. Bilety będą w sprzedaży w dniu 8 bm, w godz. 15-20 oraz 8 bm, w godz. 9-20 w budynku Stadionu Dziesięciolecia (I piętro).



Szymkowiak zabiera piłkę spod nóg środkowemu napastnikowi Atletico — Guilherme

Fot. E. Warmiński

Zabrala E. C.

PRZY ul. Smoleńsk pod numerem 16, obok bramki widnieje duża tablica o białoczerwonych barwach. Na niej krótko napisano: „Cracovia 1906”. Łaskawie niechciejcie tej tablicy kryć w sobie wieloletnią historię jednego z najstarszych polskich klubów sportowych, historii polskiej piłki nożnej, polskiego sportu.

Cracovia obchodziła 50-lecie swego istnienia. Chyba nie będzie przesadą powiedzieć, że będzie to również jubileusz i zarazem święto polskiego sportu. Rok 1906, stary i zamierzchły, przez imię swoje jest niezapomniany. A warto jest na pewno przypomnieć, odwieść w pamięć. Tym bardziej, że żyją jeszcze ludzie, którzy tamte lata pamiętają. Byli to przecież nie tacy, wprawdzie już bardzo nie młodzi — którzy w tamtych właśnie czasach stawiali pierwsze kroki w swej karierze sportowej, tamten sport budowali i...

Czerwiec, rok 1906. Kraków. Błonia krakowskie nie były jeszcze wówczas modne. Centrum sportu krakowskiego stanowił park założony przez przybyłego z Anglii dr. Jordana. Na nim liczne boiska. Oczywiście niewielkie, no i w kształcie owalnym. Niektóre o średnicy 30 metrów, inne — 30. Tam młodzież krakowska grała w piłkę. Dla niej to była jeszcze wtedy gra. Nie było przepiślow, reguł... Sztuka ponad sztuką była natomiast umiejętności „wzrokowania”. Kto lepiej opanował dribbling, kto więcej przeciwników potrafił „wykładać” ten był lepszym piłkarzem. Ambicji strzeleckich nie posiadał nikt. A poza tym grano na boiskach ziemnych. Żaden z zawodników nie miał w sobie „piłki”. Nie chciał grać na istniejącym w parku Jordana boisku trawiastym.

Nie było wtedy oczywiście drużyn. Były zastępy szkolne, akademickie... Grał kto chciał i ile chciał...

I wtedy — właśnie w Zielone Świąta 1906 roku — zjechał do Krakowa dwuletni, prawdziwie krakowski, z Łowosza Czarni oraz drużyna IV Gimnazjum, późniejsza Pogoni...

Dr Józef Lustgarten ma dziś 67 lat. Wygląda najwyżej na lat pięćdziesiąt. Chodzi dzwarsko, lekko jest niedużego wzrostu. Na szczycie głowy — gładka, wódek niekiedy uszerebniona siwizną. O tamtych latach wspomina z wielkim sentymentem.

Gdy rozmawiam z tym niewątpliwie najstarszym polskim piłkarzem — przypomina mi się pewna data.

— Ależ tak, niewątpliwie, to data akurat nija od tamtego dnia 50 lat. Równie polski wiek... Dziś jest 5 czerwca, a wtedy Zielone Świąta wypadły też padać 5 i 6 czerwca.

Pogoda nie była ładna, dzień był deszczowy. Mimo to w parku zebrało się mnóstwo młodzieży. Wszyscy w odwrotnym kierunku...

A mecz postanowiono rozegrać na boisku nr 12, właśnie owym trawiastym. Było duże...

Lwowscy oczarowali nas wówczas przede wszystkim swymi kostiumami, prawdziwymi dresami piłkarskimi, a nawet butami futbolowymi. W Krakowie dla piłkarzy z parku były to rzeczy z bajki. Pamiętam, stałem wówczas

grać według angielskich przepisów, z którymi usiłowano krakowiaków zapoznać przed meczem. Dla nich to była gra...

— Na drugi dzień wystąpiła i na łowoska drużyna, IV Gimnazjum. Z trudem zebrano przeciw niej krakowski zespół. Zwolniono ochotników na meczu, było to mieszanka akademickich, gimnazjalnych, rzemieślniczych. Przegrali jeszcze afortnie 4:0. Mecz się nawet nie skończył, gdyż zapadł zmrok.

Bakcy piłkarski padł jednak na dobry grunt. W szkołach zaczęły tworzyć się drużyny, nawiązywały do siebie. W mojej VIII klasie Gimnazjum Sobieskiego też powstał zespół, ale wówczas przetrwał wakacje, wszyscy się rozchodzili.

I tak było początki krakowskiej piłki...

Aż do czasu do powstania Cracovii — pytam dr. Lustgartena. Jakże wspomnienia pozostały panu z tamtego okresu?

PIERWSZY KLUB W KRAKOWIE

— Z moich wspomnień zebrało by się materiału prawdopodobnie na kilka numerów „Przeglądu”.

Mam swoje plany i... marzenia. Jeden z moich starszych braci kupił sobie w prowincji São Paulo mały bar, w którym partycypuje w przyszłości, kiedy uzbioram więcej pieniędzy, przeniosę się do Bello Horizonte (miasto, w którym brat prowadził nasz bar, nazwany Paulistão) i będę pracował razem z nim. Brankierze kończą zacząć szczyt kariery, a inni inni gracze, bo refleks, ten zostawiam brankierze, zanika z wiekiem, żeby go nie wlewać już ćwiczyć. Ułożę sobie więc zaważasz plan meczu, kiedy w piłce nożnej przesłanie być moim jedynym celem.

TYŁKO na krótką chwilę zaczęła gwar głośny przy ustawianiu meczu. Wtedy tylko czekano na Rio, gdyby tylko czekano na ten sygnał, że wszystkich czekał stołu rozległa się głos „Saudes” (na zdrowie), a Polacy skandując dzielnie brazylijskie gratulacje, intonując tradycyjne „ato lá”.

MIEDZY wieczorem i nocą musi być muzyka — mówi sympatyczny i niezwykle przystojny lekarz brazylijski, jedenasty dr. Renato Villela. Niedługo trwają prowadzone przyzwoitym głosem pertraktacje. Kilku piłkarzy opisuje sobie, by po chwili wrodoł się z sobą, między innymi instrumentami: fantan, bombo, tamborin, pandeiro, cabaca i puxa — cudownie beben — grzechotki, tamburyna, paleczki i triangel ożywiają pod brunatnym i czarnym dionem chłopców z gorącymi, podzwrotnikowymi rytmem. Ramona, błodna, nogi — wszystkie drga w takt melodii „carrioliki”. Elbio, Renato, Fuba, Faria spiewają pieśń, zapożyczoną z piśni egipskiej, zawierająca modły do Allah’a o deszcz. W Rio nie ma i nie nosi nazwy „karnawału”, bo karnawał przypada na najbardziej upalny okres w Brazylii, na miesiąc sierpnia i lutego.

A teraz, uważa znawczy jazzu na cześć najlepszemu graczowi do bramkarza Antonino, koleżdy jego intonują „sambe epio”.

W czerwcową warszawską noc płyną słowa „Bahia, terra da felicidade... Bahia, ziemia wszelkiego szczęścia...”.

E. Cunge

Wielka podróż w przeszłość polskiego sportu

Historia stara jak świat czyli o zamierzonych czasach „pasiaków”

50 LAT CRACOVII

Odległe to czasy. Myślałem się daty, pisać wspomnienia. Rok, dwa różnicy na przestrzeni pół wieku — co to za różnica?

— Byłem małym chłopcem — mówi dr. Szembek, obecnie przewodniczący komitetu jubileuszowego — chodziłem na mecz na Błonia. Już wtedy były kilkutysięczne tłumy. We wrześniu odbył się wielki turniej z udziałem już 16 drużyn. Zwyciężyła Cracovia przed Białoczerwonymi, Czerwonymi i Wisłą.

Do dziś żyją jeszcze niektórzy z owych praktyków, jak np. po połączeniu z Mazurem zamieszkał w Białoczerwonymi, barwy Krakowa na kolory białoczerwone — zaczęły się już mecz z wstępnymi, na Błoniach — ciągnęli dr. Lustgarten — Dziwno to było mecz i dżiny czasy... W sobotę cała drużyna wtopiła paliki, wiała do nich pożyteczne sznury i ogrzewała boisko; wtopiła się słupy bramkowe. Na noc wynajmowano stróża, który za 5 koron pilnował tego majatku...

— Ja grałem początkowo jako łazik, potem na pomocy. Byłem z tego okresu, jeszcze jesienią 1906 roku pojechał do Cracovii i Mazur — na mecz pokazowy do Tarnowa. Mazur oprószony był wtedy zwycięstwem nad Czarnymi we Lwowie 1:0. Był to pierwszy mecz wyjazdowy, a w Tarnowie — drugi. Tarnowie, chcąc nas ugodzić z całego serca przygotował boisko... długość 150 metrów, a szerokość 120. Można biegać na takim polu, ale nie było dla kogo grać. Piłka nożna w Tarnowie nie chwyła. Jeszcze wtedy — na meczu było kilkanaście osób, w tym kilku oficerów na koniach.

WYJAZD ZA GRANICĘ

— W 1908 roku przyjechał do Krakowa Anglik Calder, bardzo przystojny, jasnowłosy nauczyciel języka angielskiego. Poszedł na spacer na Błonia, zobaczył nas grających i... sam zaczął grać w Cracovii. I już byłym wtedy bramkarzem. Kiedyś na treningu nie przewidział, że ktoś idzie „popasać” — a bramkarz na treningu, to była ważna osoba. Przez 4 czy 5 godzin kopało się tylko na bramkę. I już zostałem na tej pozycji.

— Wątpię jednak, czy któryś z dzisiejszych bramkarzy, wytrzymaćby wtedy. Z tymi „beckami” których ja miałem, trzeba było mieć nieładną nerkę. No. Mieczysław Polak był obrońcą nieobliczalnym, nigdy aż do ostatniej chwili nie było wiadomo, co zrobi z piłką...

— Ale wracam do Caldera. Otóż dzięki jego znajomościom doszło w 1908 roku do pierwszego meczu międzynarodowego. Pojechał do Opatowa, na mecz z Trojpauser Sportverein. Przegraliśmy 1:4, ale warto wiedzieć, że pojechał na ten mecz w dziesiątce. Za to wrócił w Krakowie wygrał 5:2...

REZYGNUJEMY ZE ZWYCZAJNEJ BRAMKI

W miarę upływu lat — rozwijał się klub, powiększała się ilość drużyn. Rostało liczebność meczów, kontaktów z innymi klubami, m. in. z zagranicą. Różne to były mecze, niektóre warto jednak przypomnieć. Oto np. w 1909 roku przyjechała do Krakowa drużyna węgierska — Kasz Athletic Club. Węgrzy byli zespołem znanym, a przyjechał oprotu młodym zwycięstwami nad łowoską Pogonią 5:0 i 4:1...

Cracovia grała już wtedy bardzo dobrze, utrzymywała równość grę. Przy stanie 2:2 Cracovia zdobyła trzecią bramkę. Wtedy goście poculi się urażeni takim brakiem gościnności. Oni nie mogli przetrwać. Zagrozili, że zjadą z boiska. Dopiero gdy Cracovia zrzekła się zdobytej bramki...

PIŁKA ZACZĘŁA SIĘ SZYBKO ROZWIJAĆ. Oczywiście z finansami było krócho, ubierano grzesz starczy tylko na koszulki. Majteczki były własne, buty najczęściej wykryte no i te prywatne. Nie było więc tak łatwo...

Nie żyła już wtedy wtedy a również i w późniejszych latach żył Polak, Miller, William... Do dziś z i drużyny Cracovii żyją trzej tylko zawodnicy — Lustgarten, Jachiel i Szewalski. Ten ostatni był jednym z najlepszych piłkarzy owego okresu, a poza tym brał udział w pamiętnym meczu z Czarnymi w Zielone Świąta.

— W 1907 roku, gdy Cracovia...

prof. prof. Fuchs, Stach. Przychochodzili na Błonia z własnymi stołkami — na trzech nóżkach, składali za linia i pilnie śledzili grę.

Rywalizacja z Wisłą zaczęła się już wtedy i trwa do dziś. Wisła połączyła się z Czerwonymi i Cracovią z Mazurem, czyli Białoczerwonymi. Akademicki przysłał barwy kostiumów Mazura, a Mazur nazwę Akademicki i tak powstała drużyna „pasiaków” — Cracovia.

Piłkarze zaczęli się szybko rozwijać. Oczywiście z finansami było krócho, ubierano grzesz starczy tylko na koszulki. Majteczki były własne, buty najczęściej wykryte no i te prywatne. Nie było więc tak łatwo...

Nie żyła już wtedy wtedy a również i w późniejszych latach żył Polak, Miller, William... Do dziś z i drużyny Cracovii żyją trzej tylko zawodnicy — Lustgarten, Jachiel i Szewalski. Ten ostatni był jednym z najlepszych piłkarzy owego okresu, a poza tym brał udział w pamiętnym meczu z Czarnymi w Zielone Świąta.

— W 1907 roku, gdy Cracovia...

TURNIEJ Z UDZIAŁEM 16 DRUŻYN

Rozmawiałem na temat tamtych czasów i z innymi działaczami Cracovii, dr. Szembekiem, Ł. Kolap, brałem udział w meczu, który zginął tragicznie śmiercią w okresie gdy talent jego się rozwijał, z dr. Morzem.

Stoją od lewej: Lasota, Myslak, Plak, Sperling, Malczyk I, Zastawna, Kaluza, Wojcik, trener Herlander. — Siedzą: Szumiec, Kossok, Chruscinski, Malczyk II

Stoją od lewej: Lasota, Myslak, Plak, Sperling, Malczyk I, Zastawna, Kaluza, Wojcik, trener Herlander. — Siedzą: Szumiec, Kossok, Chruscinski, Malczyk II

Stoją od lewej: Lasota, Myslak, Plak, Sperling, Malczyk I, Zastawna, Kaluza, Wojcik, trener Herlander. — Siedzą: Szumiec, Kossok, Chruscinski, Malczyk II

Stoją od lewej: Lasota, Myslak, Plak, Sperling, Malczyk I, Zastawna, Kaluza, Wojcik, trener Herlander. — Siedzą: Szumiec, Kossok, Chruscinski, Malczyk II

Stoją od lewej: Lasota, Myslak, Plak, Sperling, Malczyk I, Zastawna, Kaluza, Wojcik, trener Herlander. — Siedzą: Szumiec, Kossok, Chruscinski, Malczyk II

Stoją od lewej: Lasota, Myslak, Plak, Sperling, Malczyk I, Zastawna, Kaluza, Wojcik, trener Herlander. — Siedzą: Szumiec, Kossok, Chruscinski, Malczyk II

Stoją od lewej: Lasota, Myslak, Plak, Sperling, Malczyk I, Zastawna, Kaluza, Wojcik, trener Herlander. — Siedzą: Szumiec, Kossok, Chruscinski, Malczyk II

Stoją od lewej: Lasota, Myslak, Plak, Sperling, Malczyk I, Zastawna, Kaluza, Wojcik, trener Herlander. — Siedzą: Szumiec, Kossok, Chruscinski, Malczyk II

Stoją od lewej: Lasota, Myslak, Plak, Sperling, Malczyk I, Zastawna, Kaluza, Wojcik, trener Herlander. — Siedzą: Szumiec, Kossok, Chruscinski, Malczyk II

Stoją od lewej: Lasota, Myslak, Plak, Sperling, Malczyk I, Zastawna, Kaluza, Wojcik, trener Herlander. — Siedzą: Szumiec, Kossok, Chruscinski, Malczyk II

Stoją od lewej: Lasota, Myslak, Plak, Sperling, Malczyk I, Zastawna, Kaluza, Wojcik, trener Herlander. — Siedzą: Szumiec, Kossok, Chruscinski, Malczyk II

Stoją od lewej: Lasota, Myslak, Plak, Sperling, Malczyk I, Zastawna, Kaluza, Wojcik, trener Herlander. — Siedzą: Szumiec, Kossok, Chruscinski, Malczyk II

Stoją od lewej: Lasota, Myslak, Plak, Sperling, Malczyk I, Zastawna, Kaluza, Wojcik, trener Herlander. — Siedzą: Szumiec, Kossok, Chruscinski, Malczyk II

Stoją od lewej: Lasota, Myslak, Plak, Sperling, Malczyk I, Zastawna, Kaluza, Wojcik, trener Herlander. — Siedzą: Szumiec, Kossok, Chruscinski, Malczyk II

— Bylem małym chłopcem — mówi dr. Szembek, obecnie przewodniczący komitetu jubileuszowego — chodziłem na mecz na Błonia. Już wtedy były kilkutysięczne tłumy. We wrześniu odbył się wielki turniej z udziałem już 16 drużyn. Zwyciężyła Cracovia przed Białoczerwonymi, Czerwonymi i Wisłą.

Do dziś żyją jeszcze niektórzy z owych praktyków, jak np. po połączeniu z Mazurem zamieszkał w Białoczerwonymi, barwy Krakowa na kolory białoczerwone — zaczęły się już mecz z wstępnymi, na Błoniach — ciągnęli dr. Lustgarten — Dziwno to było mecz i dżiny czasy... W sobotę cała drużyna wtopiła paliki, wiała do nich pożyteczne sznury i ogrzewała boisko; wtopiła się słupy bramkowe. Na noc wynajmowano stróża, który za 5 koron pilnował tego majatku...

— Ja grałem początkowo jako łazik, potem na pomocy. Byłem z tego okresu, jeszcze jesienią 1906 roku pojechał do Cracovii i Mazur — na mecz pokazowy do Tarnowa. Mazur oprószony był wtedy zwycięstwem nad Czarnymi we Lwowie 1:0. Był to pierwszy mecz wyjazdowy, a w Tarnowie — drugi. Tarnowie, chcąc nas ugodzić z całego serca przygotował boisko... długość 150 metrów, a szerokość 120. Można biegać na takim polu, ale nie było dla kogo grać. Piłka nożna w Tarnowie nie chwyła. Jeszcze wtedy — na meczu było kilkanaście osób, w tym kilku oficerów na koniach.

WYJAZD ZA GRANICĘ

— W 1908 roku przyjechał do Krakowa Anglik Calder, bardzo przystojny, jasnowłosy nauczyciel języka angielskiego. Poszedł na spacer na Błonia, zobaczył nas grających i... sam zaczął grać w Cracovii. I już byłym wtedy bramkarzem. Kiedyś na treningu nie przewidział, że ktoś idzie „popasać” — a bramkarz na treningu, to była ważna osoba. Przez 4 czy 5 godzin kopało się tylko na bramkę. I już zostałem na tej pozycji.

— Wątpię jednak, czy któryś z dzisiejszych bramkarzy, wytrzymaćby wtedy. Z tymi „beckami” których ja miałem, trzeba było mieć nieładną nerkę. No. Mieczysław Polak był obrońcą nieobliczalnym, nigdy aż do ostatniej chwili nie było wiadomo, co zrobi z piłką...

— Ale wracam do Caldera. Otóż dzięki jego znajomościom doszło w 1908 roku do pierwszego meczu międzynarodowego. Pojechał do Opatowa, na mecz z Trojpauser Sportverein. Przegraliśmy 1:4, ale warto wiedzieć, że pojechał na ten mecz w dziesiątce. Za to wrócił w Krakowie wygrał 5:2...

REZYGNUJEMY ZE ZWYCZAJNEJ BRAMKI

W miarę upływu lat — rozwijał się klub, powiększała się ilość drużyn. Rostało liczebność meczów, kontaktów z innymi klubami, m. in. z zagranicą. Różne to były mecze, niektóre warto jednak przypomnieć. Oto np. w 1909 roku przyjechała do Krakowa drużyna węgierska — Kasz Athletic Club. Węgrzy byli zespołem znanym, a przyjechał oprotu młodym zwycięstwami nad łowoską Pogonią 5:0 i 4:1...

Cracovia grała już wtedy bardzo dobrze, utrzymywała równość grę. Przy stanie 2:2 Cracovia zdobyła trzecią bramkę. Wtedy goście poculi się urażeni takim brakiem gościnności. Oni nie mogli przetrwać. Zagrozili, że zjadą z boiska. Dopiero gdy Cracovia zrzekła się zdobytej bramki...

PIŁKA ZACZĘŁA SIĘ SZYBKO ROZWIJAĆ. Oczywiście z finansami było krócho, ubierano grzesz starczy tylko na koszulki. Majteczki były własne, buty najczęściej wykryte no i te prywatne. Nie było więc tak łatwo...

Nie żyła już wtedy wtedy a również i w późniejszych latach żył Polak, Miller, William... Do dziś z i drużyny Cracovii żyją trzej tylko zawodnicy — Lustgarten, Jachiel i Szewalski. Ten ostatni był jednym z najlepszych piłkarzy owego okresu, a poza tym brał udział w pamiętnym meczu z Czarnymi w Zielone Świąta.

— W 1907 roku, gdy Cracovia...

REZYGNUJEMY ZE ZWYCZAJNEJ BRAMKI

W miarę upływu lat — rozwijał się klub, powiększała się ilość drużyn. Rostało liczebność meczów, kontaktów z innymi klubami, m. in. z zagranicą. Różne to były mecze, niektóre warto jednak przypomnieć. Oto np. w 1909 roku przyjechała do Krakowa drużyna węgierska — Kasz Athletic Club. Węgrzy byli zespołem znanym, a przyjechał oprotu młodym zwycięstwami nad łowoską Pogonią 5:0 i 4:1...

Cracovia grała już wtedy bardzo dobrze, utrzymywała równość grę. Przy stanie 2:2 Cracovia zdobyła trzecią bramkę. Wtedy goście poculi się urażeni takim brakiem gościnności. Oni nie mogli przetrwać. Zagrozili, że zjadą z boiska. Dopiero gdy Cracovia zrzekła się zdobytej bramki...

PIŁKA ZACZĘŁA SIĘ SZYBKO ROZWIJAĆ. Oczywiście z finansami było krócho, ubierano grzesz starczy tylko na koszulki. Majteczki były własne, buty najczęściej wykryte no i te prywatne. Nie było więc tak łatwo...

Nie żyła już wtedy wtedy a również i w późniejszych latach żył Polak, Miller, William... Do dziś z i drużyny Cracovii żyją trzej tylko zawodnicy — Lustgarten, Jachiel i Szewalski. Ten ostatni był jednym z najlepszych piłkarzy owego okresu, a poza tym brał udział w pamiętnym meczu z Czarnymi w Zielone Świąta.

— W 1907 roku, gdy Cracovia...

TURNIEJ Z UDZIAŁEM 16 DRUŻYN

Rozmawiałem na temat tamtych czasów i z innymi działaczami Cracovii, dr. Szembekiem, Ł. Kolap, brałem udział w meczu, który zginął tragicznie śmiercią w okresie gdy talent jego się rozwijał, z dr. Morzem.

Stoją od lewej: Lasota, Myslak, Plak, Sperling, Malczyk I, Zastawna, Kaluza, Wojcik, trener Herlander. — Siedzą: Szumiec, Kossok, Chruscinski, Malczyk II

Stoją od lewej: Lasota, Myslak, Plak, Sperling, Malczyk I, Zastawna, Kaluza, Wojcik, trener Herlander. — Siedzą: Szumiec, Kossok, Chruscinski, Malczyk II

Stoją od lewej: Lasota, Myslak, Plak, Sperling, Malczyk I, Zastawna, Kaluza, Wojcik, trener Herlander. — Siedzą: Szumiec, Kossok, Chruscinski, Malczyk II

Stoją od lewej: Lasota, Myslak, Plak, Sperling, Malczyk I, Zastawna, Kaluza, Wojcik, trener Herlander. — Siedzą: Szumiec, Kossok, Chruscinski, Malczyk II

Stoją od lewej: Lasota, Myslak, Plak, Sperling, Malczyk I, Zastawna, Kaluza, Wojcik, trener Herlander. — Siedzą: Szumiec, Kossok, Chruscinski, Malczyk II

Stoją od lewej: Lasota, Myslak, Plak, Sperling, Malczyk I, Zastawna, Kaluza, Wojcik, trener Herlander. — Siedzą: Szumiec, Kossok, Chruscinski, Malczyk II

Stoją od lewej: Lasota, Myslak, Plak, Sperling, Malczyk I, Zastawna, Kaluza, Wojcik, trener Herlander. — Siedzą: Szumiec, Kossok, Chruscinski, Malczyk II

Stoją od lewej: Lasota, Myslak, Plak, Sperling, Malczyk I, Zastawna, Kaluza, Wojcik, trener Herlander. — Siedzą: Szumiec, Kossok, Chruscinski, Malczyk II

Stoją od lewej: Lasota, Myslak, Plak, Sperling, Malczyk I, Zastawna, Kaluza, Wojcik, trener Herlander. — Siedzą: Szumiec, Kossok, Chruscinski, Malczyk II

Stoją od lewej: Lasota, Myslak, Plak, Sperling, Malczyk I, Zastawna, Kaluza, Wojcik, trener Herlander. — Siedzą: Szumiec, Kossok, Chruscinski, Malczyk II

Stoją od lewej: Lasota, Myslak, Plak, Sperling, Malczyk I, Zastawna, Kaluza, Wojcik, trener Herlander. — Siedzą: Szumiec, Kossok, Chruscinski, Malczyk II

Stoją od lewej: Lasota, Myslak, Plak, Sperling, Malczyk I, Zastawna, Kaluza, Wojcik, trener Herlander. — Siedzą: Szumiec, Kossok, Chruscinski, Malczyk II

Stoją od lewej: Lasota, Myslak, Plak, Sperling, Malczyk I, Zastawna, Kaluza, Wojcik, trener Herlander. — Siedzą: Szumiec, Kossok, Chruscinski, Malczyk II

— Bylem małym chłopcem — mówi dr. Szembek, obecnie przewodniczący komitetu jubileuszowego — chodziłem na mecz na Błonia. Już wtedy były kilkutysięczne tłumy. We wrześniu odbył się wielki turniej z udziałem już 16 drużyn. Zwyciężyła Cracovia przed Białoczerwonymi, Czerwonymi i Wisłą.

Do dziś żyją jeszcze niektórzy z owych praktyków, jak np. po połączeniu z Mazurem zamieszkał w Białoczerwonymi, barwy Krakowa na kolory białoczerwone — zaczęły się już mecz z wstępnymi, na Błoniach — ciągnęli dr. Lustgarten — Dziwno to było mecz i dżiny czasy... W sobotę cała drużyna wtopiła paliki, wiała do nich pożyteczne sznury i ogrzewała boisko; wtopiła się słupy bramkowe. Na noc wynajmowano stróża, który za 5 koron pilnował tego majatku...

— Ja grałem początkowo jako łazik, potem na pomocy. Byłem z tego okresu, jeszcze jesienią 1906 roku pojechał do Cracovii i Mazur — na mecz pokazowy do Tarnowa. Mazur oprószony był wtedy zwycięstwem nad Czarnymi we Lwowie 1:0. Był to pierwszy mecz wyjazdowy, a w Tarnowie — drugi. Tarnowie, chcąc nas ugodzić z całego serca przygotował boisko... długość 150 metrów, a szerokość 120. Można biegać na takim polu, ale nie było dla kogo grać. Piłka nożna w Tarnowie nie chwyła. Jeszcze wtedy — na meczu było kilkanaście osób, w tym kilku oficerów na koniach.

WYJAZD ZA GRANICĘ

— W 1908 roku przyjechał do Krakowa Anglik Calder, bardzo przystojny, jasnowłosy nauczyciel języka angielskiego. Poszedł na spacer na Błonia, zobaczył nas grających i... sam zaczął grać w Cracovii. I już byłym wtedy bramkarzem. Kiedyś na treningu nie przewidział, że ktoś idzie „popasać” — a bramkarz na treningu, to była ważna osoba. Przez 4 czy 5 godzin kopało się tylko na bramkę. I już zostałem na tej pozycji.

— Wątpię jednak, czy któryś z dzisiejszych bramkarzy, wytrzymaćby wtedy. Z tymi „beckami” których ja miałem, trzeba było mieć nieładną nerkę. No. Mieczysław Polak był obrońcą nieobliczalnym, nigdy aż do ostatniej chwili nie było wiadomo, co zrobi z piłką...

— Ale wracam do Caldera. Otóż dzięki jego znajomościom doszło w 1908 roku do pierwszego meczu międzynarodowego. Pojechał do Opatowa, na mecz z Trojpauser Sportverein. Przegraliśmy 1:4, ale warto wiedzieć, że pojechał na ten mecz w dziesiątce. Za to wrócił w Krakowie wygrał 5:2...

REZYGNUJEMY ZE ZWYCZAJNEJ BRAMKI

W miarę upływu lat — rozwijał się klub, powiększała się ilość drużyn. Rostało liczebność meczów, kontaktów z innymi klubami, m. in. z zagranicą. Różne to były mecze, niektóre warto jednak przypomnieć. Oto np. w 1909 roku przyjechała do Krakowa drużyna węgierska — Kasz Athletic Club. Węgrzy byli zespołem znanym, a przyjechał oprotu młodym zwycięstwami nad łowoską Pogonią 5:0 i 4:1...

Cracovia grała już wtedy bardzo dobrze, utrzymywała równość grę. Przy stanie 2:2 Cracovia zdobyła trzecią bramkę. Wtedy goście poculi się urażeni takim brakiem gościnności. Oni nie mogli przetrwać. Zagrozili, że zjadą z boiska. Dopiero gdy Cracovia zrzekła się zdobytej bramki...

PIŁKA ZACZĘŁA SIĘ SZYBKO ROZWIJAĆ. Oczywiście z finansami było krócho, ubierano grzesz starczy tylko na koszulki. Majteczki były własne, buty najczęściej wykryte no i te prywatne. Nie było więc tak łatwo...

Nie żyła już wtedy wtedy a również i w późniejszych latach żył Polak, Miller, William... Do dziś z i drużyny Cracovii żyją trzej tylko zawodnicy — Lustgarten, Jachiel i Szewalski. Ten ostatni był jednym z najlepszych piłkarzy owego okresu, a poza tym brał udział w pamiętnym meczu z Czarnymi w Zielone Świąta.

— W 1907 roku, gdy Cracovia...

REZYGNUJEMY ZE ZWYCZAJNEJ BRAMKI

W miarę upływu lat — rozwijał się klub, powiększała się ilość drużyn. Rostało liczebność meczów, kontaktów z innymi klubami, m. in. z zagranicą. Różne to były mecze, niektóre warto jednak przypomnieć. Oto np. w 1909 roku przyjechała do Krakowa drużyna węgierska — Kasz Athletic Club. Węgrzy byli zespołem znanym, a przyjechał oprotu młodym zwycięstwami nad łowoską Pogonią 5:0 i 4:1...

Cracovia grała już wtedy bardzo dobrze, utrzymywała równość grę. Przy stanie 2:2 Cracovia zdobyła trzecią bramkę. Wtedy goście poculi się urażeni takim brakiem gościnności. Oni nie mogli przetrwać. Zagrozili, że zjadą z boiska. Dopiero gdy Cracovia zrzekła się zdobytej bramki...

PIŁKA ZACZĘŁA SIĘ SZYBKO ROZWIJA